

KATRIN STEFFEN
Nordost Institut
Lüneburg

MACIEJ GÓRNY
Polska Akademia Nauk
Instytut Historii

Zła krew. Polsko–niemiecki spór o historię serologii i postać Ludwika Hirszfelda

Gdy w maju 2013 r. na łamach tygodnika „Der Spiegel” ukazał się artykuł pod tytułem „Der Blutwahn” (Krwawy obłąd)¹, powołujący się na tezy nagrodzonego doktoratu szwajcarskiej historyczki Myriam Spörr i o serologii w niemieckim obszarze językowym do 1933 r.², w Polsce podniosła się fala protestów. Nie bez powodu. W artykule tym centralne miejsce zajmował bowiem bakteriolog i serolog Ludwik Hirszfeld (1884–1954), cieszący się międzynarodowym uznaniem naukowiec pochodzenia żydowskiego, członek europejskiej elity naukowej i ceniony ekspert w dziedzinie grup krwi. Hirszfeld należał do pierwszych naukowców zwracających uwagę na korelację grup krwi z „rasą”³ i wprowadzających tym samym dyskurs rasowy do uprawianej przez siebie dziedziny medycyny. Znaczny udział w badaniach poświęconych temu problemowi miała też jego żona Hanna. Lekarka, pracująca naukowo zwłaszcza w dziedzinie pediatrii i współpracująca z mężem nie tylko podczas wspomnianych badań, w artykule „Spiegła” została zredukowana do roli „małżonki”.

¹ F. Thadeusz, *Der Blutwahn*, „Der Spiegel”, nr 22, z 27 maja 2013 r.

² M. Spörr, *Reines und gemischtes Blut. Zur Kulturgeschichte der Blutgruppenforschung, 1900–1933*, Bielefeld 2013. W 2009 r. dysertacja uzyskała nagrodę im. Henry’ego E. Sigerista dla młodych badaczy z dziedziny historii medycyny.

³ W niniejszym artykule pojęć związanych z „rasą” używamy w kontekście historycznym i nie zawsze umieszczamy w cudzysłowie. Dzieje się tak nie z braku refleksji czy niedostatecznego dystansu do prac z pierwszej połowy XX w., posługujących się tymi pojęciami, lecz dlatego, że w owym czasie traktowano je jako oczywistość. Zjawisko to celnie ujęła V. Lipphardt (*Biologie der Juden. Jüdische Wissenschaftler über „Rasse” und Vererbung 1900–1933*, Göttingen 2008, s. 314): „Choć z dzisiejszego punktu widzenia słownictwo tych autorów jest »rasistowskie«, nie brało się z zapożyczeń od osób ówczesnie uchodzących za rasistów, lecz z nomenklatury fachowej, która wówczas nie uchodziła za rasistowską. Autorzy ci przeprowadzali badania utrzymane pod względem merytorycznym, metodologicznym i instytucjonalnym w ramach ówczesnych nauk biologicznych stanowiąc część odpowiedniego kolektywu myślowego”.

Inne epitety, którymi posłużył się autor artykułu utrzymanego w charakterystycznym dla „Spiegła” skandalizującym stylu, tylko po części zbliżają się do prawdy. Z całą pewnością Hirszfeld nie był „niemieckim lekarzem”, jak określono go na samym początku tekstu. Mimo, że kilka akapitów poniżej dziennikarz tygodnika przyznał, że bohater jego tekstu pochodził z Warszawy i z zastrzeżeniem, że narodowa i religijna przynależność naukowca nie musi odgrywać większej roli, wypada uznać ten lapsus za przejaw co najmniej powierzchownej znajomości materii, jeśli nie wręcz ignorancji autora.

Wzburzenie polskich naukowców i komentatorów wywołał jednak przede wszystkim sposób, w jaki autor artykułu, Frank Thadeusz, ocenił wyniki serologicznych eksperymentów Hanny i Ludwika Hirszfeldów. Niemieccy czytelnicy mogli przeczytać o „dziwacznych pomysłach” oraz „zupełnie poronionej teorii” dwojga badaczy. Artykuł insynuował także, jakoby Hirszfeldowi chodziło głównie o „czystość” krwi, a ludzi klasyfikował podług jej grup, dzieląc ich na mniej i bardziej wartościowych. Jednocześnie tekst Thadeusza referuje książkę Spörra w taki sposób, jakby i dla niej najważniejsza była ta kwestia. W konkluzji artykułu tygodnik stwierdza, że Hirszfeld i inni żydowscy serolodzy stali się (naturalnie „obiektywnie”) „prekursorami radykalnego antysemityzmu”. Taka bardzo daleko idąca teza nie tylko radykalnie upraszcza złożony problem, wyrwywając go z historycznego kontekstu, ale jest też sądem moralnym. I nie pozostała bez odpowiedzi.

Prezydium Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich wraz z Prezydium Polskiej Akademii Nauk wydało oświadczenie krytykujące artykuł w „Spieglu” stwierdzając, że takie przedstawienie postaci Ludwika Hirszfelda „nie służy niemiecko-polskiemu pojednaniu”⁴. Rada Naukowa Instytutu Immunologii i Terapii Doświadczalnej PAN im. Ludwika Hirszfelda we Wrocławiu wyraziła „głębokie oburzenie kalaniem pamięci Wielkiego Uczonego” i założyciela Instytutu, utworzonego w 1952 r.⁵ Ponadto członkowie rodziny Hirszfeldów zamieścili list protestacyjny w komentarzu do angielskiego tłumaczenia artykułu ze „Spiegła”. W oświadczeniu tym określili tekst Thadeusza jako *defamatory with regard to the memory of two exceptional scientists*⁶. Kilka miesięcy później dziennikarka działu naukowego tygodnika „Polityka” Agnieszka Krzemieńska zinterpretowała zainteresowanie „Spiegła” publikacją Spörra jako kolejny przejaw modnej ostatnio w Niemczech tendencji do relatywizowania historii XX w.⁷ Ta bardzo zdecydowana ocena wykroczyła daleko poza rzeczywisty przedmiot sporu

⁴ <http://www.panorama.pan.pl/stanowiskoprotest-prezydium-krasp-i-prezydium-pan-z-dnia-5-lipca-2013-r-w-zwiazku-z-opublikowaniem-w-der-spiegel-artykułu-pt-der-blutwahn-szkalujacego-postac-prof-ludwika-hirszfelda.xhtml> [dostęp: 10 marca 2014].

⁵ http://www.iitd.pan.wroc.pl/opencms/export/sites/iitd/Downloads/Events/2013/Stanowisko_RN_artykuł_w_Der_Spiegel_20130526.pdf [dostęp: 05 marca 2014].

⁶ <http://www.spiegel.de/international/world/how-german-blood-purity-research-advanced-medical-knowledge-a-902865.html> [dostęp: 20 marca 2014].

⁷ A. Krzemieńska, *Psucie krwi*, „Polityka”, nr 42 (2929), 16 października 2013.

— rolę Hanny i Ludwika Hirszfeldów w rozwoju serologii i w określeniu związków pomiędzy grupami krwi a rasami ludzkimi. Krzemińska przeniosła punkt ciężkości na grząski grunt polityki historycznej. W stosunkach polsko–niemieckich, obciążonych pamięcią II wojny światowej, Zagłady i antysemityzmu, wciąż nie jest to jeszcze sfera wolna od kontrowersji.

Niniejszy artykuł ma na celu uporządkowanie poszczególnych epistemologicznych i politycznych poziomów owej kontrowersji. Postaramy się odpowiedzieć na pytanie, dlaczego artykuł w „Spieglu” oraz książka Spörri wywołały tak zdecydowane reakcje. Co za tym idzie, podejmiemy temat związków serologii i antropologii rasowej w Niemczech, Polsce i Europie Środkowo–Wschodniej, ich wzajemnych oddziaływań oraz roli, jaką w tym transnarodowym dyskursie odegrał Ludwik Hirszfeld. Mamy przy tym świadomość, że operujemy pojęciami (np. „rasy”), których status epistemologiczny jest dziś równie niejasny, jak w wieku XX⁸.

Jeśli mowa o książce Spörri, wypada zauważyć, że Hanna i Ludwik Hirszfeldowie nie są jedynymi, ani nawet głównymi jej bohaterami. Jest to natomiast historyczna i kulturoznawcza analiza dyskursu krwi w niemieckim obszarze językowym. W tym kontekście Ludwik Hirszfeld odegrał istotną rolę jako jeden z wiodących serologów pierwszej połowy XX w. Celem książki Spörri nie jest etyczna i moralna ocena jego postaci, ani tym bardziej jej potępienie, lecz zrozumienie naukowej i kulturowej roli jego fundamentalnych osiągnięć dla dyskusji wokół związków krwi i rasy. Tym mniej sensu mają w naszej opinii próby interpretacji książki szwajcarskiej historyczki jako elementu „niemieckiej polityki historycznej”, dążącej rzekomo do zrelatywizowania odpowiedzialności za II wojnę światową i Zagładę. Mamy nadzieję, że nasz artykuł przyczyni się do przywrócenia problemowi jego właściwego wymiaru, za który uważamy historię serologii i pokrewnych jej dziedzin nauki, oraz rolę, jaką odegrała w tej historii para wybitnych polskich naukowców. Aby jednak zrozumieć, w jaki sposób Ludwik Hirszfeld znalazł się w centrum tej debaty, należy zacząć od krótkiego przypomnienia jego życiorysu i dorobku naukowego.

HISTORIA JEDNEGO ŻYCIA

W 1902 r. Ludwik Hirszfeld opuścił Łódź, udając się na studia medyczne do Würzburga. Podobnie jak wielu młodych Polaków i Polek, nie widział możliwości uzyskania odpowiedniego wykształcenia w zaborze rosyjskim. W 1907 r., w wieku 23 lat doktoryzował się na podstawie pracy o aglutynacji krwi. W tym

⁸ V. Lipphardt, *Das „schwarze Schaf“ der Biowissenschaften. Marginalisierungen und Rehabilitierungen der Rassenbiologie im 20. Jahrhundert*, [w:] *Pseudowissenschaft. Konzeptionen von Nichtwissenschaftlichkeit in der Wissenschaftsgeschichte*, red. D. R u p n o w [et al.], Frankfurt am Main 2008, s. 225–250, tu s. 248.

samym roku przeniósł się do Heidelbergu, do świeżo otwartego Instytutu Eksperymentalnych Badań nad Rakiem, gdzie został asystentem znanego bakteriologa i serologa Emila von Dungerna. Wraz z nim zaproponował klasyfikację odkrytych niedługo przedtem przez Karla Landsteinerja grup krwi na grupy A, AB, B i 0. W 1928 r. propozycja Hirszfelda i Dungerna zyskała międzynarodową akceptację. Poza tym obaj naukowcy ustalili prawa dziedziczenia grup krwi⁹. Z chwilą ogłoszenia wyników heidelberskich eksperymentów Hirszfeld wkroczył na teren niezwykle dynamicznie rozwijającej się dziedziny nauki. I właśnie rozwojowi badań nad grupami krwi w latach dwudziestych i trzydziestych XX w. poświęciła swą książkę Spörr¹⁰. Warto zauważyć, że von Dungen i Hirszfeld dostrzegali związek pomiędzy grupami krwi i „rasami”. Jak stwierdzali: „I antropologia nie obejdzie się bez biochemicznych badań krwi w celu dalszego wyjaśnienia pokrewieństwa pomiędzy poszczególnymi rasami ludzkimi”¹¹.

Do badań tych nawiązał Hirszfeld niedługo potem, gdy podczas I wojny światowej udał się na front salonicki, by pomóc serbskim służbom medycznym w walce z epidemią tyfusu. Na miejscu otworzyły się przed nim całkiem nowe perspektywy badawcze. Jak wspomina w swojej autobiografii, już podczas wspólnej pracy z von Dungenem obaj naukowcy marzyli o badaniach serologicznych obejmujących cały świat¹². W czasie pokoju urzeczywistnienie takiej utopii wymagałoby kilkudziesięcioletniej pracy i wiązałoby się z niezliczonymi podróżami. Hirszfeld zdawał sobie z tego sprawę. Tymczasem w Salonikach Ludwik i Hanna Hirszfeldowie mieli możliwość laboratoryjnych badań próbek pobranych od ok. 8 tys. żołnierzy różnych narodowości, pochodzących zarówno z Europy, jak i z pozaeuropejskich terytoriów zależnych państw ententy¹³. Co istotne, badani nie byli ze sobą spokrewnie-

⁹ E. von Dungen, L. Hirschfeld, *Über Nachweis und Vererbung biochemischer Strukturen I*, „Zeitschrift für Immunitätsforschung”, t. IV, 1910, s. 531–546; iidem, *Über Vererbung gruppenspezifischer Strukturen des Blutes*, „Zeitschrift für Immunitätsforschung”, t. VI, 1919, s. 284–292. W laudacji na cześć austriackiego naukowca Karla Landsteinerja, laureata Nagrody Nobla w 1930 r., odkrycia Hirszfelda i von Dungerna zostały wielokrotnie podkreślone. Cf.: http://www.nobelprize.org/nobel_prizes/medicine/laureates/1930/press.html http://www.nobelprize.org/nobel_prizes/medicine/laureates/1930/press.html [dostęp: 28 marca 2014].

¹⁰ W ostatnich latach ukazały się liczne opracowania poświęcone kulturowej historii krwi, m.in.: *Mythen des Blutes*, red. C. von Braun, C. Wulf, Frankfurt am Main 2007; *Transfusionen. Blutbilder und Biopolitik in der Neuzeit*, red. A. Lauper, Zürich 2005. Cf. także: P.M.H. Mazumdar, *Blood and Soil: The Serology of the Aryan Racial State*, „Bulletin of the History of Medicine”, t. LXIV, 1990, nr 2, s. 187–219 oraz R.E. Boaz, *In Search of „Aryan Blood”. Serology in Interwar and National Socialist Germany*, Budapest–New York 2012.

¹¹ E. von Dungen, L. Hirschfeld, *Ueber eine Methode, das Blut verschiedener Menschen serologisch zu unterscheiden*, „Münchener Medizinische Wochenschrift”, t. XIV, 1910, s. 741–742.

¹² L. Hirszfeld, *Historia jednego życia*, Warszawa 2000, s. 85.

¹³ Zarówno Spörr, jak i „Spiegel” piszą w tym kontekście o I wojnie światowej jako o „szczęśliwym zbiegu okoliczności” dla naukowej kariery Hirszfelda. Nawet jeśli określić to sformułowanie jako niezręczne (jak to uczyniono w niektórych polskich reakcjach), pozostaje ono bardzo bliskie punk-

ni, stanowiąc idealny obiekt badawczy¹⁴. Eksperymenty skierowały Hirszfeldów ponownie w stronę badań rasowych. Stwierdzili dominację grupy krwi A na zachodzie Europy, zaś grupy B na Wschodzie, zwłaszcza w Azji. Na tej podstawie wysunęli teorię dwóch „ras pierwotnych”, które zmieszały się w późniejszym okresie. Zaproponowana przez nich formuła, określana później jako „indeks biochemiczny”, ustalała udział poszczególnych grup krwi w populacji. Praca Hirszfeldów spotkała się z dużym zainteresowaniem, wywołując żywy oddźwięk w całej Europie¹⁵. Stawiane przez nich tezy mieściły się w ramach ówczesnego dyskursu naukowego, były całkowicie prawomocne w środowisku, w którym funkcjonował Hirszfeld i zgodne z dominującym stylem myślowym — zresztą zrodziły się właśnie w tej samej przestrzeni wiedzy.

W 1919 r. Hirszfeld powrócił do Polski i objął kierownictwo zakładu badania surowic w Państwowym Zakładzie Higieny. W Warszawie kontynuował badania nad krwią i seroantropologią. W przekonaniu, że znaczenie tych studiów wykracza poza kwestie ściśle medyczne pytał w publikacji z 1934 r.: „Czyż dzięki naszym badaniom nad aglutynacją krwi i dzięki naszym metodom nie odcisniemy piętna na twórczym rytmie naszej epoki?”¹⁶ Jego działalność naukowa, a także kontakty nawiązane przezeń w Niemczech i w Szwajcarii, pomogły Zakładowi Higieny w uzyskaniu rangi międzynarodowej. Ponad połowa jego publikacji w okresie po 1919 r. ukazywała się poza granicami kraju, głównie w niemiecko- i francuskojęzycznych czasopismach fachowych¹⁷. Po zajęciu Warszawy przez Niemców w 1939 r. Hirszfeld musiał opuścić Zakład, a w lutym 1941 r. ze względu na żydowskie pochodzenie został przesiedlony do getta — choć sam nie uważał się za Żyda, lecz był polskim patriotą i do czasu trwał w przekonaniu, że ten los będzie mu oszczędzony. W getcie zaangażował się w wysiłki Judenratu w celu opanowania grasującego powszechnie tyfusu, prowadził także kursy medyczne. W 1943 r. udało mu się zbiec i przetrwać w ukryciu aż do następnego roku. W 1944 r., już w Lublinie, Hirszfeld objął godność prorektora nowoutworzonego uniwersytetu. Rychło jednak przeniósł się do Wrocławia, gdzie współorganizował miejscowy wydział lekarski. Został pierwszym jego dziekanem oraz dyrektorem Instytutu Mikrobiologii, przemianowanego kilka lat później na Instytut Immunologii i Terapii Doświadczalnej PAN, noszący dziś jego imię. Hirszfeld był członkiem wielu towarzystw naukowych, prezy-

towi widzenia samego Hirszfelda. Zupełnym nieporozumieniem jest natomiast pojawiająca się w „Gazecie Wyborczej”, najwyraźniej w oparciu o angielskie tłumaczenie artykułu „Spiegła” insynuacja, jakoby w owej ocenie chodziło o „niezły zarobek”, który Hirszfeldowie mieliby zawdzięczać wojnie. Jest to zapewne błędny przekład zwrotu *stroke of good fortune*.

¹⁴ R.E. B o a z, op. cit., s. 27.

¹⁵ P.M.H. M a z u m d a r, op. cit., s. 188.

¹⁶ L. H i r s z f e l d, *Les groupes sanguines. Leur application a la biologie, a la médecine et au droit*, Paris 1934, s. 163.

¹⁷ L. P a d l e w s k i, [rec.:] L. H i r s c h f e l d, *Konstitutionsserologie und Blutgruppenforschung*, Berlin 1918, „Przegląd Antropologiczny”, t. IV, 1930, s. 3–4.

dium PAN, a także członkiem honorowym The New York Academy of Sciences. Jego nazwisko pojawiało się wśród kandydatów do Nagrody Nobla. Wraz ze swoimi uczniami w nowych warunkach kontynuował badania w zakresie seroantropologii, epidemiologii oraz innych dziedzin bakteriologii i mikrobiologii¹⁸. Cieszył się zarówno uznaniem zawodowym, jak i szerszą popularnością: jego opublikowana po raz pierwszy w 1947 r. autobiografia ukazała się w Polsce w wielu wydaniach, mimo że sposób, w jaki opisał w niej stosunki polsko-żydowskie od początku budził kontrowersje¹⁹. W 1952 r. Hirszfelfd stał się bohaterem popularyzatorskiej pracy „Opowieści o żywej materii” Pawła Jasienicy.

NIESPEŁNIONA KARIERA SEROANTROPOLOGII

Wspomniana powyżej teoria Hanny i Ludwika Hirszfelfdów, opracowana podczas I wojny światowej już wkrótce po publikacji stała się kanonicznym tekstem seroantropologii — dziedziny nauki o grupach krwi zajmującej się ich korelacją z rasą, bez wątplenia budzącej „nadzieję na rozwiązanie kwestii rasowej”²⁰. Przede wszystkim sam Ludwik Hirszfelfd kontynuował te badania w niepodległej Polsce, przedstawiając ich wyniki opinii międzynarodowej. Była to młoda i dynamiczna dziedzina, znajomość związków pomiędzy grupami krwi, antropologią i rasami nie zdążyła się jeszcze ugruntować, pytań czekających na odpowiedź było więcej niż ustalonych pewników. Jak wspominał w 1956 r. polski antropolog Jan Mydlarski, po publikacji wyników Hirszfelfdów, w środowisku naukowym zapanował entuzjazm. Badania serologiczne były stosunkowo łatwe do przeprowadzenia, co skłoniło wielu entuzjastów do poszukiwania w nich i tylko w nich odpowiedzi na pytania o zróżnicowanie biologiczne człowieka. A jednak, dodawał Mydlarski, ten entuzjazm okazał się przedwczesny. Serologia nie była w stanie zastąpić antropometrii, co najwyżej mogła ją uzupełniać i wzbogacać. W konsekwencji wciąż jeszcze (w 1956 r.) nauka ta pozostawała w zaczątkach, choć Mydlarski nadal widział przed nią wielką przyszłość²¹. Przyjrzyjmy się przyczynom owej porażki nowego kierunku badawczego, z którym tak wielkie nadzieje wiązał Ludwik Hirszfelfd.

¹⁸ W. Kozuszek, *Ludwik Hirszfelfd (1884–1954). Rys życia i działalność naukowa*, Wrocław 2005, s. 161.

¹⁹ Cf. K. Steffen, „Die Welt will aber davon nichts wissen”. *Die Rezeption der Memoiren Ludwik Hirszfelfds und die Reaktionen auf seine Sicht des Lebens im Warschauer Ghetto* [w:] *Lesestunde/Lekcja czytania*, red. L. Leiserowitz, S. Lehnstaedt, J. Nalewajko–Kulikow, G. Krzywiec, Warszawa 2013, s. 351–369.

²⁰ L.C. Wyman, W.C. Boyds, *Human Blood Groups and Anthropology*, „American Anthropologist”, t. XXXVII, 1935, nr 2, s. 181–200, tu s. 181.

²¹ J. Mydlarski, *Seroantropologia*, [w:] *Ludwik Hirszfelfd*, red. H. Hirszfelfdowa, A. Keilus, F. Milgrom, Wrocław 1956 = *Prace Wrocławskiego Towarzystwa naukowego Ser. B*, 80, s. 65–68, tu s. 66.

Kiedy Hirsfeld wraz z Emilem von Dungernem ogłosili odkrycie dziedziczności grup krwi, tematyka dziedziczenia należała do kwestii żywo dyskutowanych zarówno w kręgach naukowych, jak i szeroko poza nimi. Wojna nadała tym dyskusjom jeszcze większą dynamikę. Co istotniejsze, dostarczyła niemal nieograniczonych możliwości prowadzenia badań nad rasami. Po pierwsze zmobilizowani lekarze przy okazji poboru i w lazaretach mogli prowadzić obserwacje na dużych próbach żołnierzy własnych armii. Poborowi, którzy już w początkach antropologii fizycznej stanowili podstawowe źródło materiału empirycznego, teraz pojawili się w masie dotąd niespotykanej i reprezentowali wszystkie, nawet najmniej liczne populacje państw biorących udział w wojnie. Po drugie już w pierwszych miesiącach walk okazało się, że liczba jeńców przewyższa najśmielsze oczekiwania sztabowców. To, co dla zarządów obozowych było kłopotem, a dla samych chorujących i niedożywionych jeńców nierzadko tragedią, dla naukowców okazało się wyjątkową szansą. W największym stopniu wykorzystali ją antropolodzy austro-węgierscy, prowadząc szeroko zakrojone badania porównawcze na wziętych do niewoli żołnierzach rosyjskich. W tym przedsięwzięciu, kierowanym przez wiedeńskiego antropologa Rudolfa Pöcha, brały udział dziesiątki naukowców, również polscy antropolodzy, a materiały zbierano w obozach rozsianych po całej monarchii (m.in. w Krakowie i Przemyślu). Nie była to wyłącznie specjalność antropologów z mocarstw centralnych. Gwoli ścisłości należałoby zauważyć, że wyprzedził ich serbski badacz słoweńskiego pochodzenia Niko Županić, który na krótko przed wybuchem Wielkiej Wojny zdążył jeszcze opublikować pierwsze wyniki pomiarów tureckich i bułgarskich jeńców z obu wojen bałkańskich, przetrzymywanych w obozie w Belgradzie²².

Znawca tej tematyki²³ powiada, że praktyka obozowych badań i patriotyczna mobilizacja naukowców zmieniły fundamentalne zasady przedwojennej antropologii fizycznej. Chociaż pierwotną motywacją badań na jeńcach wojennych było wykorzystanie okazji do pomiarów ludów kolonialnych i — szczególnie w Austro-Węgrzech — azjatyckich narodowości imperium rosyjskiego, stopniowo przechodzono do Europejczyków. Wraz z radykalizacją konfliktu zanikało pierwotne przekonanie o rasowej i psychologicznej jedności Europy. W komentarzach do zdjęć „typów” poddanych rosyjskich, Włochów i Serbów Pöch podkreślał egzotyczne, pozaeuropejskie cechy ich wyglądu. Jego asystent Josef Weninger skojarzył nawet Serbów z „rasą bliskowschodnią” (czyli semicką). Pracujący w tym samym czasie w niemieckich obozach Egon von Eickstedt uznał za stosowne połączyć w ramach jednego typu mieszkańców Afryki subsaharyjskiej, Maroka, Korsykanów, Prowansalczyków i Basków. Z drugiej strony odnajdywano podobieństwo rasowe tych narodowości, których przyłączenia do Rzeszy oczekiwano, jak choćby Flamandów. Różnice interpretacyjne pomiędzy antropologami nie-

²² N. Županić, *Pontijski Bugari (Les Bulgares pontiques)*, [nadb. z „Prosvetni Glasnik”, 1913].

²³ A.D. Evans, *Anthropology at War: World War I and the Science of Race in Germany*, Chicago 2010.

mieckimi i austriackimi wynikały, jak zauważa Andrew D. Evans, raczej z sytuacji politycznej, niż z założeń metodologicznych. Pöch chcąc umacniać jedność poddanych monarchii habsburskiej nie mógł czerpać z bogatego zasobu antysto- wiańskich stereotypów, którym chętnie posługiwali się jego koledzy z Rzeszy.

Publikacja pracy Hirszfeldów, bazującej na podobnej filozofii uprawiania nauki, została przez antropologów rasowych przyjęta bardzo pozytywnie. Można powiedzieć, że wyrastała z ducha tego czasu, kiedy okoliczności pozwoliły naukowcom na budowę teorii w oparciu o mniej lub bardziej przymusowe badania tysięcy ludzi zgromadzonych w jednym miejscu: szpitalu, koszarach czy obozie. Wojna już się co prawda zakończyła, ale atmosfera mobilizacji trwała, a zwłaszcza młode państwa Europy Środkowo–Wschodniej chętnie sięgały po nowoczesne środki legitymizacji swojej władzy. Prekursorską rolę odegrała Polska, gdzie już w 1921 r. przeprowadzono bardzo szerokie badania antropologiczne żołnierzy (objęły kilkadziesiąt tysięcy osób), podczas których do parametrów antropologicznych stosowanych już przez Pöcha dołączono również ustalenie grupy krwi²⁴. W ślad za Polakami poszli następnymi: najpierw w Finlandii, gdzie za pomocą badań antropometrycznych i serologicznych udowodniano wspólne pochodzenie mieszkańców fińsko– i szwedzkojęzycznych²⁵, a następnie m.in. w Rumunii.

Biorąc pod uwagę rasistowski światopogląd elit politycznych III Rzeszy należałoby się spodziewać, że także Niemcy staną się silnym ośrodkiem takich badań. Nic takiego jednak nie nastąpiło. Po badania serologiczne naziści sięgnęli dopiero w czasie wojny, z tym że, jak zauważa Spörri, czynili to na niewielką skalę i szybko stracili zainteresowanie tym składnikiem tożsamości rasowej. Chcąc właściwie ocenić rolę odegraną przez Hirszfeldów w kształtowaniu dyskursu o krwi warto zadać pytanie, które nie pada ani w książce Spörri, ani w wypowiedziach jej krytyków: dlaczego wiodąca niemiecka nauka, choć tak żywo zainteresowana krwią, akurat pod tym względem pozostała w tyle za państwami Europy Środkowo–Wschodniej?

By odpowiedzieć na to pytanie, musimy poświęcić nieco uwagi kwestii funkcji, jaką odgrywała w naukowych i paranaukowych rozważaniach z pierwszej połowy XX w. kategoria rasy. Powszechnym niemal zwyczajem badaczy rasizmu, a także historyków antropologii fizycznej i dziedzin pokrewnych jest postrzeganie paranaukowych idei rasowych wyłącznie jako narzędzi wykluczania jednostek i grup. Oczywiście, w niejednym przypadku jest to spostrzeżenie celne, poparte licznymi przykładami a także wyrażające się w ideologemach takich, jak „żółte niebezpieczeństwo”, „mongolizacja” itp. Rasizm posługujący się paranaukowymi procedurami rzeczywiście służył grupowemu ekskluzywizmowi. Była to jednak

²⁴ M. Gawin, *Rasa i nowoczesność. Historia polskiego ruchu eugenicznego (1880–1952)*, Warszawa 2003, s. 164–167.

²⁵ Y.K. Suominen, *Physical Anthropology in Suomi (Finland)*, „Journal of the Royal Anthropological Institute of Great Britain and Ireland”, t. LIX, 1929, s. 207–230.

tylko jedna z jego społecznych funkcji. Drugą, równie ważną, stanowiła hierarchizacja. Naukowy rasizm nie służył wyłącznie do budowy wymaganych i jakoby nieprzekraczalnych barier pomiędzy „nami” o „obcymi”, lecz także do wykazywania względnej wyższości jednej grupy nad drugą. Tymczasem można odnieść wrażenie, że dla części badaczy ta druga funkcja rasizmu nie istnieje tak dalece, że nie rozumieją wymowy podstawowych źródeł, na które się powołują. Typowy przykład, występujący również w pracy Spörri, to ocena fundamentalnego dzieła niemieckiej antropologii rasowej, opublikowanej w 1913 r. monografii Eugena F i s c h e r a, poświęconej Rehobothom — potomkom Murzynów i Burów, mieszkającym na terytorium dzisiejszej Namibii²⁶. Praca ta stała się na kilkadziesiąt lat lekturą obowiązkową nie tylko dla antropologów, lecz także dla wszystkich naukowców i popularyzatorów nauki, podejmujących problem ludzkich ras i dziedziczności. Książka opierała się na detalicznych pomiarach sporej grupy Mulatów, opatrzone je licznymi komentarzami i obserwacjami ich życia codziennego, psychiki i zachowań ludzkich. Głównym założeniem Fischera było dziedziczenie cech zgodnie z prawami Mendla. Logicznym następstwem takiej postawy badawczej stało się odrzucenie popularnej tezy, jakoby „bastardzi” stanowić mieli gorszy materiał ludzki, niż każda z ras rodziców²⁷. Fischer, bez wątplenia rasista, a po dojściu Hitlera do władzy ceniony ekspert nowej władzy, stawiał sprawę jasno. Rasa biała była w jego przekonaniu bardziej wartościowa od czarnej, zaś mieszanka obu tych ras tym wartościowsza, im „bielsza”, tzn. im więcej cech rasy białej dziedziczyła. Nie jest to z pewnością pogląd godny aprobaty, ale też zupełnie inny, niż jego interpretacja, którą Spörri powtarza za innymi badaczami:

Hybrydyzację, mieszankę kojarzono w tym wypadku, jak i gdzie indziej, z nieczystością. Ten rasistowski styl myślenia wymuszał założenie istnienia „ras wyjściowych”, analogicznych do „ras ludzkich”. Eugen Fischer przebadał te ostatnie na przykładzie „rehobockich bastardów”, widząc w nich szczególnie uderzający przykład działania praw Mendla w kwestiach rasowych — a więc z jednej strony jednostki „czyste rasowo”, a z drugiej jednostki „hybrydyczne” bądź „nieczyste”. Krzyżowanie różnych grup krwi prowadziło więc do „mieszanki” i „nieczystości”²⁸.

Nie przytaczamy tego nieporozumienia po to, by piętnować omyłki faktograficzne. Jest ono tym bardziej zrozumiałe, że — jak wspomnieliśmy — dość powszechne zarówno wśród dzisiejszych badaczy, jak i przed stu laty wśród niektórych kolegów i czytelników Fischera²⁹. Chodzi nam raczej o ilustrację pewnego sta-

²⁶ E. Fischer, *Die Rehobother Bastards und das Bastardisierungsproblem beim Menschen. Anthropologische und ethnographische Studien am Rehobother Bastardvolk in Deutsch-Südwest-Afrika*, wyd. 2, Graz 1961 (wyd. 1 w 1913 r.).

²⁷ Ibidem, s. 298.

²⁸ M. Spörri, op. cit., s. 64. Autorka powołuje się w tym miejscu na biografię niemieckiego antropologa pióra N.C. Löscha, *Rasse als Konstrukt. Leben und Werk Eugen Fischers*, Frankfurt am Main 1996.

²⁹ O przypadkach niezrozumienia jego stanowiska piszą P. Weingart, J. Kroll i K. Ba-

nowiska, które naszym zdaniem nie sprzyja właściwemu zrozumieniu dyskursu rasowego. Pod względem funkcji, jakie pełnił w ideologiach narodowych, okazywał się on zresztą jeszcze bardziej różnorodny. Obok wykluczenia i hierarchizacji służył nierzadko celom inkluzywnym, na przykład poszukiwaniu rasowych pobratymców lub ekspansji terytorialnej. Przykładów takiego zastosowania ideologii nie brak, zwłaszcza w czasie obu wojen światowych, kiedy to rzekoma bliskość rasowa Flamandów, ale także Łotyszy czy Estończyków, przemawiała za włączeniem ich w obręb państwa niemieckiego³⁰. Ciekawych przykładów takiego stylu myślenia dostarczają także prace Vladimira Dvornikovića z okresu międzywojennego, w których dowodził rasowej jedności wszystkich „szczepów” Jugosławii³¹.

Ale najwartościowszy z punktu widzenia omawianej tu dyskusji wydaje się przykład rumuński. Przede wszystkim dlatego, że w najszerszym stopniu opierał się właśnie na badaniach seroantropologicznych, w szczególności zaś właśnie na pionierskich publikacjach Hanny i Ludwika Hirszfeldów. Marius Turda opisał kilka konkurujących teorii powstałych w okresie międzywojennym, opartych na badaniach grup krwi mieszkańców Rumunii. Najciekawsze i najbardziej wpływowe okazały się te wykonane w połowie lat trzydziestych w Siedmiogrodzie przez Petru Râmneanțu. Ich sens polegał na „serologicznej asymilacji” ludności węgierskojęzycznej:

Râmneanțu's Romanian ethnic utopia also favored the emergence of a new biological model of identity: once certain blood groups had been defined as representing Romanian national identity, the only possible explanation for their occurrence in other ethnic groups was that these groups were, in fact, „Romanians” who had been exposed to cultural and linguistic environments different from that of other Romanians. [...] Serology, Râmneanțu believed, helped rectify historical conundrums about the ethnic mixing in Transylvania while also drastically revising fundamental assumptions about the national origin of the non-Romanians³².

Rumuńska „serologiczna asymilacja” jest ciekawym przykładem takiej funkcji seroantropologicznej teorii Hirszfeldów, która dość znacznie różni się od ich niemieckiej recepcji. Badania Hanny i Ludwika Hirszfeldów okazywały się dużo przydatniejsze do rasowej integracji niż do dezintegracji społeczeństw, na które je projektowano. Ciągły, płynny charakter zmiany ilościowej pomiędzy tere-

yert z, *Rasse, Blut und Gene. Geschichte der Eugenik und Rassenhygiene in Deutschland*, Frankfurt am Main 1992, s. 102–103.

³⁰ Vide np. ciekawy przyczynek K. von Stranz, *Das Deutsche Reich, Flandern und die Wal-lonei*, „Deutschlands Erneuerung”, t. III, 1919, nr 1, s. 12–18, a także obszerniejsze dziełko: G. B o n n e, *Die Letten. Ein germanischer Bruderstamm*, wyd. 2, Berlin 1921.

³¹ V. Dvorniković, *Karakterologija Jugoslovena*, wyd. 2, Beograd 2000, zwłaszcza s. 168–170.

³² M. Turda, *The Nation as Object: Race, Blood, and Biopolitics in Interwar Romania*, „Slavic Review”, t. LXVI, 2007, nr 3, s. 413–441, tu s. 435.

nami ze względną przewagą grupy A i B utrudniał tworzenie ostrych podziałów rasowych na kontynencie europejskim³³. Nawet slogan czystości krwi nie mógł przesłonić faktu, że pomiędzy Niemcami, niemieckimi Żydami oraz mieszkańcami państw sąsiednich po prostu nie ma zasadniczych różnic seroantropologicznych. I to właśnie stało się przyczyną, dla której rasowa interpretacja grup krwi nie zrobiła kariery w skądinąd rasistowskim do szpiku kości państwie Hitlera. Dla jego celów dużo lepiej nadawała się tradycyjna antropometria: pomiar i interpretacja indeksów czaszkowych, proste obserwacje barwy oczu, skóry i włosów było nie tylko prościej zebrać, ale i znacznie łatwiej zinterpretować w najdowolniejszy sposób.

Trzy opisane powyżej funkcje, w jakich w nauce pierwszej połowy XX w. wykorzystywano pojęcie rasy, mają znaczenie dla zrozumienia różnic pomiędzy poszczególnymi kierunkami badawczymi i postawami politycznymi posługujących się nimi naukowców. W przypadku seroantropologicznych też Hanny i Ludwika Hirszfeldów stanowią one istotny kontekst, uzupełniając i dopełniając historię recepcji ich teorii w nauce niemieckiej, o której pisze Spörrri. Z faktu, że kategorię rasy wykorzystywano tak wszechstronnie, nie wynika jednak wniosek, że niektóre przejawy „naukowego rasizmu” należałoby rehabilitować, uznając je za sensowniejsze lub mniej szkodliwe od innych. W ostatecznej instancji zarówno ekskluzywna, jak i hierarchizująca oraz inkluzywna rola takich teorii okazała się destrukcyjna społecznie i moralnie. Każda z nich wpisywała się w logikę agresywnego nacjonalizmu. Różnice między nimi miały natomiast charakter praktyczny, który zdecydował o losach niemieckiej recepcji teorii Hirszfeldów. Zaproponowane przez nich narzędzie badawcze nie dawało rasistom takich możliwości, jakich dostarczała na przykład tradycyjna antropologia fizyczna.

Nim się to jednak okazało, wielu naukowców wiązało z seroantropologią nadzieję na rozstrzygnięcie wątpliwości towarzyszących próbom systematyzacji ludzkich ras. Można to było zaobserwować podczas międzynarodowego kongresu eugenicznego, odbywającego się w 1927 r. w Amsterdamie. Podczas inauguracyjnego posiedzenia Hirszfeld został wybrany na przewodniczącego sekcji „eugeniki i nauki o dziedziczeniu”. Było to świadectwem międzynarodowego uznania, jakim się cieszył. Polski antropolog Kazimierz S t o ł y h o relacjonował, że podczas obrad sekcji najwyższe zainteresowanie i najgorętszą dyskusję wywołała „kwestia grup krwi w kontekście antropologii”. Sprawozdawcami sekcji byli Ludwik Hirszfeld oraz jego dobry znajomy, węgierski serolog Frigyes Verzár. Podczas obrad naukowcy z Niemiec, Francji, Włoch, Holandii, Danii, Związku Radzieckiego i USA

³³ Hirszfeldowie pisali w podsumowaniu jednego z kluczowych artykułów z 1919 r.: *Il est remarquable que la distribution d'A et B correspond exactement à la situation géographique. Plus on est de L'Europe central et occidentale, plus on trouve d'A et moins de B. Plus on est près de l'Afrique et de l'Asie, spécialement des Indes, moins on trouve d'A et plus de B. Les peuples entre l'Europe, d'un côté, et l'Asie et l'Afrique, de l'autre, c'est-à-dire les peuples du bassin méditerranéen et les Russes nous montrent les types intermédiaires*, L. Hirszfeld, H. Hirszfeld, *Essai d'application des méthodes sérologiques au problème des races*, „L'Anthropologie”, t. XXIX, 1919, s. 535.

podjmowali kwestie takie, jak np. „indeks biochemiczny” Hirszfelda u Ajnów czy też rdzennych mieszkańców Tajwanu i Mikronezyjczyków, proporcje poszczególnych grup krwi w Japonii, a także analizowali związki wskaźników seroantropologicznych i antropometrycznych u Ormian i Persów³⁴.

Kongres był wymownym świadectwem światowej popularności seroantropologii. Liczni naukowcy szli w ślady Hirszfeldów, trzymając się postawionej przez nich tezy o znaczeniu grup krwi dla antropologii fizycznej. W 1938 r. francuski badacz Fernand Chateau opublikował w czasopiśmie „Mercure de France” artykuł pod tytułem „Rasa a grupy krwi”, w którym utrzymywał, że nie da się zmieszać kropel krwi pochodzących od ludzi różnych ras, ponieważ natychmiast zakrzepną. Sądził, że świat zamieszkują posiadacze czterech grup krwi, korelujących z etnicznym charakterem poszczególnych ras — grupę A i AB zaliczał do „aryjskich”, B do ludów Wschodu (przede wszystkim Żydów i Czarnych), natomiast 0 odnajdował wśród Indian i Eskimosów³⁵.

Proces radykalizacji serologii postępował. Mimo wspomnianych problemów z uznaniem grup krwi za wyróżnik „tożsamości rasowej”, przyczyniali się do tego szczególnie naukowcy niemieccy. Instytucjonalnym wyrazem tego zjawiska stało się utworzenie Deutsche Gesellschaft für Blutgruppenkunde (Niemieckie Towarzystwo Serologiczne), w którym wiodącą rolę odgrywali antropolog Otto Reche i bakteriolog Paul Steffan. Reche zajmował się właśnie grupami krwi, z którymi wiązał większe nadzieje na odkrycie zasady dziedziczności, niż z preferowaną przez antropologów anatomią porównawczą³⁶. Przyświecał mu przy tym jeszcze jeden cel: oczyszczenie tego obszaru badawczego z „wpływów żydowskich”. O ile można wierzyć zapewnieniom jego asystenta Michaela Hescha, starania te zostały uwieńczone sukcesem. W księdze pamiątkowej poświęconej Rechemu w sześćdziesiątą rocznicę urodzin w 1939 r. twierdził, że dzięki aktywności Towarzystwa „przede wszystkim już przed 1933 r. udało się w znacznej mierze usunąć wpływ żydowski na tę dyscyplinę, którą do niedawna uprawiali w Niemczech przeważnie Żydzi”³⁷. A zatem pole badawcze, którego powstanie w znacznej mierze było dziełem Hirszfelda, zostało zawłaszczone przez rasistowskich nacjonalistów³⁸, wśród których dominowało przeświadczenie, że na podstawie grupy krwi da się odróżnić Żydów od nie-Żydów. Steffan już w 1923 r. utrzy-

³⁴ K. Stołyhwo, *Ze Zjazdu w Amsterdamie Międzynarodowego Związku Organizacji Eugenicznych*, „Zagadnienia Rasy”, t. III, 1927, s. 77–83.

³⁵ W.H. Schneider, *Chance and Social Setting in the Application of the Discovery of Blood Groups*, „Bulletin of the History of Medicine” t. LVII, 1983, nr 4, s. 545–562, tu s. 561.

³⁶ M.A. Wolf, *Eugenische Vernunft. Eingriffe in die reproduktive Kultur durch die Medizin 1900–2000*, Wien–Köln–Weimar 2008, s. 48.

³⁷ Cyt. za: K. Geisenheimer, „Rasse ist Schicksal”. *Otto Reche (1879–1966) — ein Leben als Anthropologe und Völkerkundler*, Leipzig, s. 133.

³⁸ P. Weindling, *Health, Race and German Politics between National Unification and Nazism 1870–1945*, Cambridge 1991, s. 465.

mywał, że „wbrew tezom Hirszfelda, grupa krwi jak najbardziej stanowi cechę rasową”³⁹.

Hirszfeld dystansował się od takiej reinterpretacji swoich badań, co w artykule „Spiegła” zaznaczono niedostatecznie wyraźnie, choć Spörri nie przemilcza tego faktu w swojej dysertacji. W 1932 r. niemieckie wydawnictwo Lehmann z Monachium, znane ze swoich volkistowskich sympatii i współpracy z takimi autorami, jak Eugen Fischer, Fritz Lenz czy Ernst Rüdin, opublikowało „Handbuch für Blutgruppenkunde” (Podręcznik serologii) pod redakcją Steffana. Hirszfeld zrecenzował to dzieło na łamach „Klinische Wochenschrift”, dochodząc do wniosku, że jest to praca znacząca i poważna. Jednocześnie zaznaczył swój sprzeciw: „Jeśli więc zmuszony jestem krytycznie patrzeć na optymizm redaktora, czynię tak ze względu na pewne nadzieje, które zdaje się on wiązać z badaniem grup krwi”. Odrzucał tezę Steffana z artykułu „Bedeutung der Blutgruppen für die menschliche Rassenkunde” (Znaczenie grup krwi dla nauki o rasach ludzkich), zgodnie z którą serologia otworzyła przed etnografią i nauką o rasie nowe źródło wiedzy, stanowiąc „podstawę polityki ludnościowej”. Hirszfeld stwierdzał zdecydowanie: „Nie dostrzegam żadnej drogi, która prowadziłaby od serologii do polityki ludnościowej”. W sumie, choć niektóre fragmenty podręcznika uznał za niesolidne, przestarzałe, a nawet żenujące, przedsięwzięcie to nie budziło jego zasadniczego sprzeciwu⁴⁰. Jak zaznaczył w innym miejscu w 1934 r., dystansował się od osób kojarzących grupy krwi z mistyką rasy:

I wish to separate myself from those who attach the blood groups to the mystique of race. We have created a notion of serological race as an analogy to that of biological race... The actual distribution of groups on the earth reflects the crossing of races and constitutes further proof that humanity presents a mosaic of races⁴¹.

W swoich własnych badaniach nie dostrzegał przy tym nic zdrożnego; cieszyły się one zresztą międzynarodowym uznaniem. To raczej obawa o ów prestiż kierowała Hirszfeldem, gdy w 1927 r. pisał w liście do Felixa Bernsteina, że działalność Deutsche Gesellschaft für Blutgruppenforschung zagraża międzynarodowemu i naukowemu charakterowi serologii:

Musimy naprawdę uważać, by zachować prawdziwie międzynarodowy i naukowy charakter naszych badań. Jest oznaką zdrowego instynktu, żeśmy nie brali na poważnie żalonych działań niemieckiego Gesellschaft für Blutgruppenforschung⁴².

³⁹ P. Steffan, *Die Bedeutung der Blutuntersuchung für die Bluttransfusion und die Rassenforschung*, „Archiv für Rassen- und Gesellschaftsbiologie” t. XV, 1923, s. 137–150, tu s. 142n.

⁴⁰ „Klinische Wochenschrift”, t. XI, 1932, nr 47, 19 listopada 1932, s. 1965.

⁴¹ L. Hirszfeld, *Groupes sanguines*, s. 152.

⁴² Niedersächsische Staats- und Universitätsbibliothek Göttingen, Cod. Ms. F. Bernstein 1a, Bl. 14, Hirszfeld do Bernsteina, 18 listopada 1927 (cyt za: M. Spörri, op. cit., s. 121).

„RASISTOWSKA LOGIKA”?

Ludwik Hirszfelfeld nie mógł zatem wiedzieć, że nadzieje na „rozwiązanie problemu ras”, które wiązał z nowym kierunkiem badawczym, się nie spełnią. Znajdował się w samym centrum wydarzeń, wierząc w przyszłość seroantropologii i wskazując kwestie, które powinna podjąć:

Jedynie od użyteczności w tworzeniu harmonijnego obrazu porządku świata zależy, jakimi cechami posłużymy się w klasyfikacji gatunku ludzkiego; czy będzie to ten czy inny kształt czaszki, pigmentacja, kierunek skrętu włosa (Bernstein), czy też substancje aglutynujące albo jakieś zwykłe przeciwciała, a zatem jakim cechem przyznamy zaszczyt antropologicznego wyróżnika rasy⁴³.

Chodziło mu o możliwości rozwoju stworzonej przezeń dziedziny nauki: „Sądzę, że także badacz–przyrodnik ma prawo oczami ducha przenikać cały, choć jeszcze niedokończony, gmach, zastanawiając się już nad projektem ornamentów, choć wciąż jeszcze nie zakończono pracy u fundamentów”⁴⁴. Postulat potencjalnej wiedzy służył włączeniu tej nauki do aktualnych dyskusji⁴⁵.

Hirszfeldowi przyświecał ambitny cel — pragnął na nowo opowiedzieć historię ludzkości. Chodziło mu o zgłębienie kwestii biologicznej różnorodności człowieka, a więc o sprawy, które wciąż jeszcze nie zostały ostatecznie wyjaśnione, a które obecnie bada się m.in. przy pomocy metod biologii molekularnej i genetyki. W latach dwudziestych i trzydziestych XX w. „kwestia rasowa” żywo zajmowała wielu naukowców zarówno w Europie, jak i poza nią. To zainteresowanie nie czyniło z nich ani „rasistów”, ani „pseudonaukowców”. Granica pomiędzy pseudonauką „rasologią” a naukowym badaniem różnorodności gatunku ludzkiego była, jest i zapewne także w XXI w. pozostanie trudna do jednoznacznie ustalenia⁴⁶. Spór o to, czy badania Hirszfelda podporządkowane były „rasistowskiej logice”, jak ujęła to Spörrri i co spotkało się w Polsce z tak zdecydowaną krytyką, także grzęźnie w materii owego pola badawczego. Pojęcie rasy w rozumieniu naukowym nie doczekało się dotąd jednoznacznej definicji⁴⁷. Z tego względu każdą próbę klasyfikacji gatunku ludzkiego postrzegać można jako problematyczną, choćby dlatego, że już sam dobór badanej grupy z zasady nie może być „neutralny”, lecz jest pochodną m.in. społeczno–kulturowej socjalizacji badacza i jego wyobrażeń o strukturze społecznej. Ani Hirszfeld, ani inni współcześni mu biolodzy i lekarze nie byli w stanie uniknąć apriorycznych założeń, takich jak „czyste

⁴³ L. Hirszfeld, *Die Konstitutionsserologie und ihre Anwendung in der Biologie und Medizin*, „Die Naturwissenschaften”, t. XIV, 1926, nr 2, s. 17–25, tu s. 25.

⁴⁴ Ibidem.

⁴⁵ V. Lipphardt, *Das „schwarze Schaf”*, s. 250.

⁴⁶ Ibidem, s. 225.

⁴⁷ Ibidem, *Biologie der Juden*, s. 18.

rasy pierwotne”⁴⁸ czy też w ogóle założenie, że ludzkość można podzielić na osobne rasy. Także ich teorie powstały w konkretnym kontekście społecznym i były uzależnione od wiedzy, która już wcześniej znajdowała się w obiegu.

Zjawisko to przeanalizował swego czasu Ludwik Fleck, który podkreślał społeczny charakter wiedzy naukowej, czyniąc nauki przyrodnicze przedmiotem zarówno analizy historycznej, jak i zjawiskiem kulturowym zrodzonym z kolektywu myślowego⁴⁹. Serolodzy nagminnie posługiwali się biologistyczną terminologią, przyjmując założenie o istnieniu „ras”. Z dzisiejszego punktu widzenia takie stanowisko może się nierzadko wydawać skandaliczne (reakcję tę wykorzystał właśnie artykuł „Spiegła”). Nie należy jednak ani bezrefleksyjnie przenosić dzisiejszego uczulenia na taką terminologię na lata 1900–1939, ani też traktować jej jak nieszkodliwy przejaw ówczesnej mody. O tyle zatem wydaje się, że przypisanie badaniom nad korelacją grup krwi z rasą „rasistowskiej logiki” jest z dzisiejszego punktu widzenia dopuszczalne. Z tym, że konstatacja ta nie oznacza, że uprawiających owe badania należy automatycznie uznać za rasistów. Współtworzyli kierunki badawcze charakterystyczne dla swoich czasów, posługując się terminologią naukową, która wówczas nie uchodziła za rasistowską. A jednak owe kierunki badawcze nie zawsze były tak niegroźne, za jakie uważali je koryfeusze ówczesnej nauki.

EUGENIKA

Chcąc uchwycić kontekst, w którym funkcjonowała teoria korelacji grup krwi z poszczególnymi rasami, musimy zwrócić uwagę na jeszcze jeden fenomen, który w książce Spörra i w sporze wokół niej zajmuje pozycję marginalną. Historyczka wielokrotnie charakteryzuje poglądy tych czy innych naukowców frazą „zabarwione eugenicznie” czy też „nacechowane eugenicznie”, nie wnikając w szczegóły owej eugeniczności. Nie sposób się z nią nie zgodzić: rzeczywiście autorzy, których cytuje, poważnie traktowali i aprobowali przynajmniej część postulatów ruchów eugenicznych. Te ostatnie rozwijały się niezwykle dynamicznie już w ostatnich dziesięcioleciach XIX w., angażując zarówno lekarzy i naukowców, jak też inteligentów i mieszczaństwo, skłonne przejmować się tym, co nazywano „ulepszeniem rasy” czy też „walką z degeneracją”.

Nie jest to właściwe miejsce na przypomnienie historii ruchów eugenicznych (w ostatnich kilkunastu latach temat zyskał zresztą obfitą literaturę). Warto natomiast przypomnieć, że eugenika (w niemieckim kręgu językowym używano części tej nazwy *Rassenhygiene*) w poszczególnych krajach rozwijała się w różnych kie-

⁴⁸ L. Hirs zfeld, *Konstitutionsserologie und Blutgruppenforschung*, Berlin 1928, s. 20.

⁴⁹ L. Fleck, *Powstanie i rozwój faktu naukowego. Wprowadzenie do nauki o stylu myślowym i kolektywie naukowym*, tłum. M. T u s z k i e w i c z, Lublin 1986 (wyd. oryg. 1935).

runkach. Wiązała się także z nieraz całkowicie przeciwnymi prądami politycznymi i ideologicznymi⁵⁰. Oczywiście kluczowe znaczenie miało rozróżnienie na eugenikę pozytywną i negatywną. Ale nie mniej istotna okazywała się również odpowiedź na pytanie: komu służyć ma poprawa rasy? Czy beneficjentem starań eugeników ma być ludzkość, czy też powinni oni przede wszystkim dbać o stan „swojej rasy”. W przypadku Niemiec dominował ten drugi kierunek, co znalazło wyraz w silnym prawicowym nastawieniu ruchu higieny rasowej. W innych krajach, np. w Polsce, takiego sprzężenia narodowej prawicy z ruchem eugenicznym nie było, światopogląd osób z nim związanych bliższy był liberalnej lewicy. W centrum tak rozumianej eugeniki znajdowały się kwestie kontroli urodzeń, świadomego macierzyństwa i wychowania seksualnego⁵¹. Dzielenie społeczeństwa według przynależności etnicznej czy „rasowej” nie było głównym przedmiotem zainteresowania polskiego ruchu eugenicznego w okresie międzywojennym. Nawiasem mówiąc właśnie z tego powodu spotykał się on z krytyką konserwatystów⁵².

Stosunek Hanny i Ludwika Hirszfeldów do polskiego ruchu eugenicznego był jednoznacznie pozytywny. Obydwoje włączyli się w prace Polskiego Towarzystwa Eugenicznego, którego Sekcją Naukową Ludwik Hirszfeld objął w 1931 r. Prowadził kursy eugeniczne dla lekarzy, lobbował za utworzeniem państwowego instytutu eugenicznego i reprezentował Polskę na kongresach międzynarodowych⁵³. Wraz z Polską Szkołą Higieny organizował szkolenia eugeniczne dla lekarzy zainteresowanych kwestiami polityki ludnościowej, dziedziczeniem chorób psychicznych, profilaktyką chorób wenerycznych i in.⁵⁴ Podobnie jak wielu innych ekspertów w dziedzinie zdrowia, Hirszfeld pojmował swą pracę jako walkę o zdrowie narodu⁵⁵. Był przekonany, że choroby zakaźne są w stanie pogrzebać wielkość Polski⁵⁶. Jednak w porównaniu z Niemcami to zaangażowanie, jak i radykalizacja serologii, miało wyraźne granice. Kiedy w 1936 r. pod dyskusję trafił projekt ustawy wzorowany na niemieckiej, przewidujący sterylizację osób dziedzic-

⁵⁰ Ostatnio o tym problemie pisał M. Turda, *Modernism and Eugenics*, Houndmills 2010, s. 118–121.

⁵¹ Cf. M. G a w i n, op. cit., s. 210–240.

⁵² Jeden z barwniejszych przykładów takiej krytyki to antysemityczne i rasistowskie uwagi W. B a r a n o w s k i e g o (*Wielka tajemnica psychiki Narodu Polskiego*, Poznań 1936), skądinąd księdza katolickiego.

⁵³ Cf. M. Musielak, *Sterylicacja ludzi ze względów eugenicznych w Stanach Zjednoczonych, Niemczech i w Polsce (1899–1945). Wybrane problemy*, Poznań 2008, s. 227.

⁵⁴ AAN, Ministerstwo Opieki Społecznej, sygn. 549, sygn. 550.

⁵⁵ L. H i r s z f e l d, *Obsługa bakteriologiczna i epidemiologiczna państwa. Przeszłość, terażniejszość, przyszłość*, Warszawa 1938 [nadb. z „Warszawskiego Czasopisma Lekarskiego”, t. XV, 1938, nr 42], s. 17, idem, *Nasi niewidzialni wrogowie i przyjaciele*, Warszawa 1937.

⁵⁶ Idem, *W sprawie ostrych chorób zakaźnych w Polsce, jako najpilniejszego zagadnienia naukowego, dydaktycznego i sanitarnego*, Warszawa 1938 [nadb. z „Lekarza Polskiego”, t. XIV, 1938, nr 5], s. 101.

nie chorych (do których zaliczano także ciężkie przypadki alkoholizmu), Hirszfeld skrytykował go ze stanowiska medycznego stwierdzając, że dziedziczność wielu chorób nie została jeszcze wystarczająco dowiedziona⁵⁷. A w 1931 r. opublikował tekst o naukowych podstawach eugeniki, w którym właśnie owe podstawy poddał w wątpliwość⁵⁸. Co z kolei nie oznacza, że sprzeciwiał się zasadniczemu celowi eugeniki, czyli „poprawie” ludzkości. Różnica pomiędzy jego stanowiskiem a dominującym w drugiej połowie lat trzydziestych w Niemczech rozumieniem higieny rasowej polegała m.in. na wyborze środków mających prowadzić do tego celu. Inaczej niż w Niemczech, czystość krwi nie stała się naczelną kategorią polskiego dyskursu eugenicznego. W miejsce tej metafory, kluczowej dla analogicznego dyskursu niemieckiego, polscy eugenicy używali innych pojęć:

Różnorodność rasowa jest warunkiem bujności duchowej każdego narodu. Narody współczesne stanowią wynik wielowiekowych wędrówek i krzyżowania się najrozmaitszych ras. Dawni wrogowie są obecnie często dobrymi synami jednej ojczyzny. [...] Zdrowy instynkt państwowy dążyć powinien do przetapiania istniejącego materiału ludzkiego na obywateli jednej ojczyzny, mimo różnorodności antropologicznej lub etnicznej, w imię wspólnych celów państwowych i narodowych. Niech każda rasa antropologiczna i każdy typ konstytucyjny, z których się składa dany naród, wnoszą właściwe sobie cechy psychiczne, zaś potrzeby epoki potrafią wydobyć takie, które dla państwa i narodu w danej chwili są niezbędne⁵⁹.

PODSUMOWANIE

Uważamy, że krytyka, z jaką spotkała się książka Myriam Spörri, jest niesprawiedliwa. Alergiczne reakcje, które wywołało w Polsce zestawienie nazwiska Hanny i Ludwika Hirszfeldów z takimi pojęciami jak rasizm, eugenika czy czystość krwi, nie są uzasadnione. Nie ulega kwestii, że już na początku XX w. Ludwik Hirszfeld dostrzegał korelację pomiędzy rasą a krwią i że w czasie I wojny światowej kontynuował wraz z żoną owe badania. Fakt ten jednak żadnego z nich nie czyni rasistą. Idea Hirszfeldów cieszyła się w swoim czasie szeroką akceptacją w świecie nauki. Dziś trudniej o argumenty uzasadniające taką akceptację, wiele przemawia natomiast za traktowaniem podobnych teorii z większym dystansem. Równie oczywistym faktem jest zaangażowanie Hirszfeldów w polskim ruchu eugenicznym. Wreszcie sądzimy, że książka szwajcarskiej historyczki przekonująco dowiodła, jak znaczny wpływ na niemiecki dyskurs krwi wywarła publikacja wyników wojennych badań seroantropologicznych.

⁵⁷ M. Gawin, op. cit., s. 255.

⁵⁸ L. Hirszfeld, *Naukowe podstawy eugeniki*, „Zagadnienia Rasy”, 1931, nr 2, s. 109–110.

⁵⁹ H. Hirszfeldowa, *Z zagadnień dziedziczności i eugeniki*, Warszawa 1937, s. 76.

Czy to oznacza, że praca szwajcarskiej historyczki, a ściślej biorąc sposób, w jaki podchodzi ona do problemu rasizmu w nauce, nie pozostawia pewnego niedosytu? Owszem, pozostawia, z tym jednak, że to uczucie ani tej książki nie dyskwalifikuje jako pracy naukowej, ani nie ma związku z rzekomym przeinaczaniem faktów z życiorysu Hanny i Ludwika Hirszfeldów. Przypomnijmy raz jeszcze, że mamy tu do czynienia z historią kulturową niemieckojęzycznej serologii i dyskursu krwi, nie zaś z biografią naukową obydwójga wybitnych naukowców, ani też z dziejami serologii w ogólności. Z tym zastrzeżeniem warto zadać sobie pytanie o kontekst, który pomógłby lepiej zrozumieć miejsce i rolę polskich serologów i być może ostudzić nieco nadmiernie krytyczne reakcje polskich czytelników książki Spörrri. Kontekst ten mogłaby stanowić transnarodowa historia seroantropologii, do której jej książka stanowić będzie jeden z ważniejszych przyczynków.

Chociaż już przed I wojną zaczęły się zarysowywać specyficzne narodowe odmiany ruchów eugenicznych, środowisko ekspertów rasowych tworzyło gęsto powiązaną międzynarodową sieć⁶⁰. Wielka Wojna przerwała ich współpracę, ale nie był to kryzys tak głęboki, jak mogło się wydawać w apogeum zbrojnego konfliktu. W dwudziestoleciu międzywojennym naderwane kontakty przywrócono i zawieszono nowe. To ciekawe zagadnienie stało się w ostatnim czasie tematem kilku prac, traktujących ruchy higieny rasowej w kategoriach *entangled histories*⁶¹. To co zwraca w nich uwagę, to równoprawne stanowisko, jakie w tym dyskursie zajmowali naukowcy z Europy Środkowo–Wschodniej i Południowo–Wschodniej. W przypadku międzywojennych idei rasowych, ruchów eugenicznych, a także np. antyindywidualistycznych prądów ideologicznych⁶² o żadnym opóźnieniu czy zafocaniu w stosunku do Europy Zachodniej nie można mówić. Przywoływane już przez nas nowsze publikacje na temat środkowo- i wschodnioeuropejskiej sieci ekspertów dowodzą, że w tej akurat sferze rytm rozwojowy wschodu Europy zrównał się z zachodnim właśnie w okresie międzywojennym. W procesie tym Hanna i Ludwik Hirszfeldowie odegrali bardzo istotną rolę.

⁶⁰ P. Weindling, *Racial Expertise and German Eugenic Strategies for Southeastern Europe*, [w:] *Health, Hygiene and Eugenics in Southeastern Europe to 1945*, red. C. Promitzer, S. Trubeta, M. Turda, Budapest–New York 2011, s. 27–56.

⁶¹ Cf. m.in. tomy zbiorowe *Health, Hygiene and Eugenics in Southeastern Europe* oraz *Baltic Eugenics. Bio–Politics, Race and Nation in Interwar Estonia, Latvia and Lithuania 1918–1940*, red. B.M. Felder, P.J. Weindling, Amsterdam 2013; M. Turda, *Modernism and Eugenics; „Blood and homeland”. Eugenics and Racial Nationalism in Central and Southeast Europe 1900–1940*, red. M. Turda, P.J. Weindling, Budapest 2007; *Expert Cultures in Central Eastern Europe. The Internationalization of Knowledge and the Transformation of Nation States since World War I*, red. M. Kohlrausch, K. Steffen, S. Wiederkehr, Osnabrück 2010.

⁶² O tym ostatnim pisał niedawno przekonywująco B. Trenchényi, *The Politics of „National Character”: A study in interwar East European thought*, Milton Park–Abingdon 2012.